

nakreślony w oparciu o szereg przykładów i wymagałby uzupełnień. Opracowanie Hanny Zaremskiej ukazuje trudność kompletnego ujęcia wieloznacznego problemu banity i kary banicji. Autorka posługując się metodą historycznoprawną i socjologiczną zwróciła zarazem swą pracę uwagę na zagadnienie wymagające szczegółowego studium.

JACEK WIEWIÓROWSKI (Poznań)

Rafał Róg, *Polscy królobójcy*, Warszawa—Kraków 1993,
Wydawnictwo Naukowe PWN, ss. 204 + 4 nlb, ilustr.

Prace monograficzne o charakterze prawnohistorycznym są publikowane w naszym kraju stosunkowo rzadko. Uwaga ta dotyczy w szczególności prac z zakresu historii prawa karnego. Jest to zjawisko niekorzystne, gdyż wydarzenia historyczne z lat, a nawet wieków ubiegłych często wywierały doniosłe skutki w dziejach państw i narodów. Zwłaszcza zabójstwa osób panujących lub tak zwanych głów państwa posiadały szczególne znaczenie w historii. Już z tych tylko przyczyn należy z uznaniem odnotować ukazanie się na rynku wydawniczym recenzowanej pracy.

Książka Rafała Róga pt. *Polscy królobójcy* została wydana w 1993 r. nakładem Wydawnictwa Naukowego PWN. Charakteryzuje ona przestępstwo, które było uznawane na przestrzeni dziejów za najcięższą zbrodnię. Praca zawiera wstęp, trzynaście rozdziałów, posłowie, bibliografię oraz ilustracje. Obejmuje pod względem czasowym okres ponad tysiącletniej historii państwa polskiego, począwszy od czasów legendarnych (Popiel), aż do czasów niemal nam współczesnych (Gabriel Narutowicz). Autor analizuje w poszczególnych rozdziałach znane lub domniemane wypadki królobójstw w dziejach polskich i stwierdza, że powszechnie przyjmowany stereotyp głoszący, że Polska była krajem wyjątkowym, w którym królobójstwa niemal się nie zdarzały — nie jest całkowicie słuszny. Istotnie w Polsce królobójstwa występowały rzadziej, aniżeli w wielu innych krajach, a poza tym królobójcami w Polsce byli rzadko jej rdzenni mieszkańcy. Autor omawia również problem rzekomych królobójstw, opartych na pomówieniach lub plotkach i domysłach. Istotne jest to, że nawet po wiekach można przy pomocy zdobytych nowoczesnych nauk (toksykologia i medycyna sądowa) ustalić z dużym prawdopodobieństwem czy fakt królobójstwa faktycznie miał miejsce.

Autor stwierdza, że w Polsce brak było detronizacji władców oraz egzekucji panujących dokonywanych przez rewolucyjny naród w majestacie prawa. Ilość królobójstw w naszym kraju zwiększyło kilku szaleńców. W grę wchodziły trudne do sprecyzowania motywy działania sprawców, składające się na mozaikę złożoną z uwarunkowań politycznych i psychicznych, a ściślej psychopatycznych. Królobójstwa w dużej części były dokonywane przez ludzi z urazami psychicznymi, aczkolwiek, zdaniem niemieckiego psychiatry Heinza Hafnera, w oparciu o jego badania, ryzyko popełnienia aktu przemocy dokonane przez osoby psychicznie chore nie jest wyższe u tych osób, aniżeli u osób zdrowych psychicznie.

Sprawca zamachu na Zygmunta III Wazę Michał Piekarski był człowiekiem ewidentnie chorym psychicznie, jednakże został skazany na karę śmierci. Wyrok został wykonany, pomimo iż król ułaskawił niedoszłego zabójcę.

Zachodzi pytanie czy bardziej skuteczny jest zamach królobójczy dokonany przez jednego sprawcę, czy też przez większą ilość osób. Amerykański historyk zamachów Franklin Ford twierdzi, że zamachowiec działający na własną rękę zazwyczaj działa skuteczniej. Liczba morderstw na tle politycznym nasila się w miarę zbliżania się do XX wieku, a w XIX wieku w Europie wystąpiło około stu zamachów o niepoślednim znaczeniu.

Jeśli chodzi o prawne uregulowanie omawianej zbrodni w Polsce, to dopiero konstytucja z 1588 r. uregulowała częściowo ów problem określając ją jako „zbrodnię majestatu”. Przewidywała ona stosowne przenisły proceduralne, jednakże bez określenia sankcji za owe czyny. Prawo

to było jedynie trzykrotnie zastosowane w dziejach polskich. W poprzednich wiekach jedynym prawem za królobójstwo było prawo zemsty.

Zabójcy królów wywodzili się z wszystkich grup społecznych — poczynając od służby królewskiej i nadwornych lekarzy, poprzez śmiałków dążących do zgładzenia „tyrana”, aż do książąt i królów władców.

Jeśli chodzi o rodzaje królobójstw autor wymienia następujące: mityczne, połowiczne, bratobójstwo, zwykły spisek polityczny, urojone, symboliczne, z poczucia patriotyzmu, klasyczny zamach oraz trucicielstwo. Wydaje się, że ta klasyfikacja nie jest słuszna, ponieważ poszczególne typy królobójstw mogą się wzajemnie zacięć. Autor podkreśla, że w historii Polski nie występuje typ ojcostwa oraz królobójstwa w majestacie prawa.

Środkami działania sprawców były zwykle narzędzia (czekan, sztylet) oraz różne trucizny, szczególnie o działaniu powolnym. Były to środki importowane do kraju.

W polskiej historiografii brak całościowych opracowań omawianego problemu; nieliczne prace dotyczące królobójstw napisali: H.Z. Scheuring, P. Jasienica i W. Gąsiorowski. Zdaniem autora, jego praca nie pretenduje do tworzenia przeciwnego mitu do wersji o braku królobójstw w Polsce, lecz dąży do przedstawienia prawdy historycznej w oparciu o materiały źródłowe i literaturę przedmiotu.

Przeważająca część pracy autora jest poświęcona szczegółowym opisom poszczególnych królobójstw, z tym że autor nie ogranicza się do zrelacjonowania w niej jedynie faktów historycznych, lecz stara się w wielu wątpliwych wypadkach przedstawić własne stanowisko krytyczne. Niepodobna zrelacjonować i choćby ogólnie przedstawić większości podanych przez autora wydarzeń. Z tych też przyczyn należy tutaj zwrócić uwagę jedynie na najważniejsze z nich.

Już u progu historii Polski występuje mit o zagładzie legendarnego władcy Popiela, który może być powiązany z dokonaniem królobójstwa na tym władcy. Prawda historyczna jest jednakże niemożliwa do ustalenia. Wkrótce po tym spotykamy nieudany zamach na Bolesława Chrobrego w 1002 r. w Merseburgu, zorganizowany prawdopodobnie przez niemieckiego króla Henryka. Syn Bolesława Chrobrego Mieszko II padł ofiarą królobójstwa połowicznego — kastracji. Czyny tego dokonali Czesi prawdopodobnie na polecenie swego księcia Udalryka. Nie wykluczone, że tajemniczy zgon Bolesława Śmiałego był również aktem królobójstwa. Syn tego władcy Mieszko Bolesławowic, w wieku niespełna dwunastu lat, został otruty w 1089 r. przez nieznanego sprawcę. Tak więc królobójstwa występowały już od zarania państwowości polskiej.

W okresie rozbicia dzielnicowego zmarł nagle książę Kazimierz Sprawiedliwy (1194 r.). Czy fakt ten został spowodowany zawałem serca, czy też był otruciem — nie zostało ustalone. W 1227 r. w Gąsawie zginął na skutek podstępnego zamachu książę Leszek Biały, a równocześnie został ranny książę Henryk Brodaty. Kronikarze podejrzewali o popełnienie obu zbrodni książąt Świętopełka i Władysława Odonica. Władysław Laskonogi zmarł nagle w 1231 r. prawdopodobnie na skutek pobicia przez nieznaną dziewczynę, która działała w obronie własnej przed zgwałceniem. Ludgarda — małżonka Przemysława II, zmarła w Poznaniu w 1283 r. Według tradycji ludowej została zgładzona przez męża. Sam ów książę został ciężko ranny, a następnie zabity podczas próby uprowadzenia go z Rogoźna. O zbrodnię tę pomawiano margrabiów brandenburskich. W 1306 r. w drodze na tron krakowski zginął ostatni z Przemyślidów Wacław III Czeski. Zabójcą okazał się najemny żołdak niemiecki. Na czyje polecenie działał — nie ustalono. Śmierć księcia czeskiego okazała się dla Polski wydarzeniem szczególnie ważnym, gdyż umożliwiła ona zjednoczenie Królestwa Polskiego przez Władysława Łokietka.

Na Litwie bojarzy litewscy w 1432 r. usiłowali zabić księcia Świdrygielę, a w 1440 r. zgładzili w Trokach Zygmunta Kiejstutowicza. Siedmiokrotne nieudane zamachy na życie Kazimierza Jagiellończyka organizowali kniaziowie ruscy i litewscy. Spiski zostały wykryte, a spiskowcy zgładzeni. Winni zostali skazani nie tylko za próby królobójstwa, lecz także za zdradę państwa na rzecz Moskwy. Pomimo to król nie pałał żądzą zemsty i pozostawił rodziny skazanych w spokoju.

W 1523 r. na Wawelu nieznanymi zamachowcami usiłowano zabić króla Zygmunta Starego, oddając do niego strzał z rusznicy. Sprawca nie został ujęty. O otrucie książąt mazowieckich Stanisława i Janusza, a także królowej Barbary, podejrzewano zbyt pochopnie królową Bonę. Ona sama została otruta w rodzinnym Bari przez własnych dworaków (1557 r.). W 1586 r. w Grodnie

zmarł król Stefan Batory. Okoliczności towarzyszące jego śmierci wydawały się współczesnym podejrzanym. Problem otrucia Batorego nie przestał stanowić kontrowersji do czasów współczesnych. Należy podkreślić, że współczesne metody badawcze pozwoliłyby na stwierdzenie przyczyny zgonu króla, jeśli istotnie padł on ofiarą trucizny. Badań takich do chwili obecnej nie przeprowadzono. Król Michał Korybut Wiśniowiecki zmarł na skutek choroby, chociaż plotka przypisywała jego zgon otruciu.

Za symboliczne królobójstwo — porąbanie portretu króla Jana III Sobieskiego — został skazany na karę śmierci szlachcic Aleksander Weryha-Darowski. Wyrok wykonano przez ścięcie. Niesłuszne były natomiast pomówienia o otrucie tego władcy. Nie powiodły się próby zgładzenia króla Stanisława Leszczyńskiego organizowane z inspiracji jego rywala Augusta Mocnego.

Ostatnim i bodaj najbardziej głośnym zamachem na króla Stanisława Augusta Poniatowskiego było porwanie dokonane w Warszawie przez konfederatów barskich. Nie było to więc królobójstwo, nawet usiłowane. O tym świadczyły nieudolność działania zamachowców i brak sprecyzowanych zamiarów w stosunku do osoby króla. Działalność ta podważała jednak zaufanie i życzliwość wielu dotychczasowych sojuszników tego ruchu i przyspieszyła jego upadek. Pomimo to zamachowcy wbrew woli króla byli sądzeni, trzech skazani na karę śmierci. Jedynie niektórym z nich (m.in. Kazimierz Pułaski) udało się zbiec. Stworzono też legendę o największym królobójstwie w kraju, mimo że takowe nie zaistniało. Warto nadmienić, że jeden z zamachowców, Jan Kuźma, przebywając jako banita we Włoszech, otrzymywał od króla roczną pensję i okazywał mu za to wdzięczność.

Odmienny charakter miały królobójstwa w Polsce zaistniałe po upadku niepodległości. Nieudany zamach podchorążych na Belweder w 1830 r., zmierzający do zgładzenia księcia Konstantego, był pierwszym zamachem na życie osoby z rodziny carskiej. W 1867 r. w Paryżu, weteran powstania styczniowego Antoni Berezowski usiłował zastrzelić cara Aleksandra II. Został ujęty i skazany na galery w Nowej Kaledonii, gdzie zmarł. W rosyjskiej organizacji rewolucyjno-terrorystycznej „*Narodna Wola*” działali obok Rosjan także Polacy. Za udział w nieudanym zamachu na cara w 1880 r. został skazany i stracony Aleksander Kwiatkowski. Pomimo zastosowanych tortur nie zdradził nikogo. W rok później w Petersburgu car Aleksander II zginął na skutek ładunku wybuchowego rzuconego przez Ignacego Hryniewieckiego, członka *Narodnej Woli*. Zarówno car, jak i zamachowiec odnieśli śmiertelne rany i zmarli niemal w tym samym czasie. W przygotowaniu nieudanego zamachu na następnego cara Aleksandra III uczestniczyli obok Rosjan także Polacy, a w szczególności Izaak Dembo, Antoni Gnatowski, Aleksander Dębski oraz Bronisław Piłsudski — brat późniejszego marszałka Polski. Sam Józef Piłsudski zeznawał w procesie jako świadek, ale i on doznał represji administracyjnych. Na karę śmierci w tym procesie został też skazany brat Lenina — Aleksander Ułjanow, a także Bronisław Piłsudski. Ten ostatni został jednak ulaskawiony i karę śmierci zamieniono mu na piętnaście lat katorgi. Obaj Piłsudscy zostali wpłątani do sprawy przypadkowo i niewątpliwie wbrew swej woli. Trzem Polakom udało się zbiec do Szwajcarii, gdzie Aleksander Dębski przygotowywał z kolei zamach na cesarza niemieckiego Wilhelma II. Usiłowania te skończyły się niepowodzeniem. Jak wynika z powyższych faktów polscy patrioci — rewolucyjniści nie unikali terroryzmu skierowanego przeciwko zaborczym władcom. Akty te na ogół nie były oceniane negatywnie przez polską opinię społeczną, której zdaniem owe zamachy stanowiły przejaw walki o wyzwolenie narodowe.

Ostatnim i bodaj najbardziej tragicznym epilogiem polskiego królobójstwa był zamach Eligiusza Niewiadomskiego na życie prezydenta Gabriela Narutowicza, dokonany w Warszawie 16.12.1922 r. w gmachu Towarzystwa Zachęty. Niewiadomski pozbawił życia prezydenta przy pomocy pistoletu. Zabójstwo to było tragedią narodową, przy czym jego konsekwencją była śmierć dwóch prawych ludzi oraz pogłębienie rozdziewków społecznych u progu odzyskanej państwowości polskiej. Sam zamachowiec był również podejrzewany jeśli nie o chorobę umysłową, to przynajmniej o brak równowagi psychicznej. Sąd skazał zamachowca na karę śmierci przez rozstrzelanie. Wyrok wykonano.

Poza omówieniem królobójczych zamachów autor przedstawił w bardzo skrótowym ujęciu stanowisko opinii polskiej w stosunku do królobójstw zagranicznych, zaistniałych w niektórych krajach. Zasztyletowanie króla Henryka Waleczusza w 1589 r. nie spotkało się ze szczególnym

potępieniem ze strony polskiego społeczeństwa, a jego śmierć potraktowano jako słuszną karę z rąk Opatrzności. Przeciwnie — ostro potępiano królobójstwa dokonane w majestacie prawa na Karolu I Stuarcie (1649 r.) oraz na Ludwiku XVI (1793 r.). Słusznie autor stwierdził, że „sztylet, topór i szafot nie stały się polskimi specyfikami”.

Praca Rafała Róga, jak wyżej zaznaczono, jest pierwszą polską monografią poświęconą w całości problematyce królobójstw polskich lub mających z Polską związek. Praca obfituje w interesujące szczegóły historyczne i powołuje się na liczne źródła. Jest ona napisana stylem lekkim, niemal reportażowym, ale to nie odbiera jej walorów naukowych, a jedynie ułatwia czytelnikowi lekturę. Należy żałować, że powołana w zakończeniu książki bibliografia stanowi jedynie wybór tematu i pomija nawet tak znane pozycje, jak Mirosława Ivanova, *Pitawał czeski albo królobójstwa* (Warszawa 1985), Eligiusza Niewiadomskiego, *Kartki z więzienia* (Poznań 1923), Stanisława Szenica, *Pitawał warszawski*, t. 1 (Warszawa 1957), czy też Jana Kucharzewskiego, *Od białego caratu do czerwonego*, t. 1–7 (Warszawa 1923–35).

Wydaje się jednak, że poważnym mankamentem pracy jest brak oceny wydarzeń, bądź też podsumowania ich skutków rzutujących w dalszą przyszłość. Autor z reguły nie wypowiadał własnych sądów odnośnie do skutków omawianych wydarzeń, czyli konsekwencji królobójstw. Oczywiście nie było to sprawą łatwą i jednoznaczną, niemniej jednak historia, a zwłaszcza historiografia lubi rozważania typu „co by było — gdyby?”. Ma to zresztą uzasadniony związek z oceną roli jednostki w historii. Nawet tak odległe wydarzenia, jak zamach Piekarskiego na Zygmunta III Wazę, w wypadku powodzenia mógł w dużej mierze zmienić losy Polski, a nawet całej wschodniej Europy. Można też ubolewać nad rychłym zgonem Stefana Batorego, któremu nagła śmierć nie pozwoliła stworzyć Polski mocarstwowej. Autor nie rozstrzygnął tej kwestii czy zamachy na carów Rosji dokonywane przy aktywnym udziale rewolucjonistów polskich miały sens i czy spowodowały jakieś pozytywne skutki. Wydaje się, że odpowiedź na to pytanie powinna być negatywna. Po jednym satrapie następował inny, często gorszy i bardziej okrutny. Zamachy na carów trafiały więc niejako w próżnię. Inaczej należy ocenić skutki tragicznego zamachu na Prezydenta Gabriela Narutowicza. Wydaje się, że gdyby ów zamach nie miał miejsca, historia II Rzeczypospolitej potoczyłaby się znacznie lepiej. Przecież ani zamachowiec, ani ludzie za nim stojący lub zamach ów akceptujący, żadnego pozytywnego celu nie osiągnęli. Być może w tych warunkach i zamach majowy 1926 r. nie doszedłby do skutku.

Pomimo tych wszystkich zastrzeżeń pracę R. Róga należy ocenić pozytywnie. Budzi ona u czytelnika refleksje nie tylko całkiem historyczne lub oderwane od życia, każe się bowiem zastanowić nad rolą jednostki w dziejach i nad odległymi w czasie przyczynami aktualnych wydarzeń w naszej historii.

JULIUSZ LESZCZYŃSKI (Łódź)

Kaiserin Theophanu — Prinzessin aus der Fremde — des Westreichs grosse Kaiserin. Praca zbiorowa pod red. Günthera Wolfa, Köln 1991, ss. 322, ilustracje.

15 czerwca 1991 r. obchodzono w Niemczech tysięczną rocznicę śmierci Theophanu, księżniczki bizantyńskiej i cesarzowej Niemiec. Z okazji rocznicy tego wydarzenia wydano tom poświęcony tej niezwyklej kobiecie średniowiecza. Przybyła do Niemiec niemal jako dziecko (w wieku 12 lat), by w 972 r. poślubić cesarza Ottona II. Zdziwiwała współczesnych swym wykształceniem, które otrzymała na dworze swego wuja, cesarza bizantyńskiego Nicefora Fokasa. Mając 23 lata została wdową i opiekunką trzyletniego syna, późniejszego cesarza, Ottona III. W latach 984–991 kierowała polityką Niemiec — stworzyła podstawy polityki europejskiej swego kraju, które przyjął następnie za swoje Otton III. Troszczyła się o rozwój sztuki i kultury. Zmarła w Niemczech w wieku 30 lat i pochowana została w jednej z pięknych bazylik Kolonii, u Św. Pantaleona.